

**Prof. UKSW, dr hab. Witold Starnawski**

Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

## Myśl Jana Pawła II a ideologia *gender/queer*

Na początku wypada usprawiedliwić się z tytułu, który mógłby wskazywać ahisteryczne ujęcie zapowiadanego przezeń tekstu. Jan Paweł II nie wypowiadał się na temat *gender*, przede wszystkim dlatego, że zarówno *ideologia gender*, jak i *teoria queer*, nie były tak znane jak dzisiaj, a przede wszystkim nie odgrywały tak znaczącej (w takim stopniu prowokacyjnej) roli w podważaniu ludzkiej płci i naturalnych (heteroseksualnych) fundamentów rodziny. Jeśli mimo tej niezręczności historycznej temat został tak właśnie sformułowany, to przemawiają za tym dwie poważne racje. Po pierwsze chodzi tu o podstawy *ideologii gender / teorii queer*, czyli o fundamenty ludzkiej seksualności/płciowości, a jest to przecież jeden z najważniejszych tematów jakimi zajmował się Jan Paweł II, nietrudno zatem odnaleźć płaszczyznę dyskusji, linie zasadniczych argumentów i główne osie sporu – nie musi to być zatem ani zbyt daleko sięgająca rekonstrukcja, ani narażona na zarzut dowolności nadinterpretacja, lecz analiza wydobywająca sformułowane już przez Jana Pawła II racje.

Kwestie podejmowane (w jaki sposób to inna sprawa) przez *ideologię gender/queer* nie są błahe, sięgają głęboko w strukturę ludzkiego bytu i nawet jeśli mamy do czynienia z oczywistymi fałszami (np. zakwestionowanie „unieważnienie” biologicznej płciowości człowieka), to całość zagadnienia nie jest trywialna i nie wystarczy tu odwołanie się do zdrowego rozsądku, (samo zrozumiałej) natury czy absurdalnych konsekwencji głoszonych koncepcji. Myśl Jana Pawła II (*Teologia ciała*<sup>1</sup>) jest właściwym punktem odniesienia, ukazuje bowiem **o s o b o w e z n a c z e n i e** ludzkiej płciowości (seksualności) i pozwala unieważnić argumenty drugiej strony, wskazuje kłamstwa tych ideologii i ujawnia ich groźny wymiar. Po drugie, w ostatnim czasie, w okresie nasilonych kampanii odwołujących się do wspomnianych ideologii, pojawiły się po stronie katolickiej głosy o możliwości chrześcijańskiej interpretacji pojęcia *gender*<sup>2</sup>, przy okazji zaś Synodu poświęconego rodzinie

---

<sup>1</sup> *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1986. W tekście będę stosował skrót TC.

<sup>2</sup> Szczególnie bulwersujące jest to, że takie opinie padły ze strony osoby, którą z racji pełnionej wówczas funkcji można by uznać za eksperta w dziedzinie myśli Jana Pawła II – chodzi o ówczesnego dyrektora Instytutu Jana Pawła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ks. prof. Alfreda Wierzbickiego i jego tekst „Maryja, matka *gender*”, zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” 7 marca 2014 r. ([http://wyborcza.pl/magazyn/1,137067,15585759,Maryja\\_\\_matka\\_gender.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,137067,15585759,Maryja__matka_gender.html)).

Do dziś nie doczekaliśmy się wyjaśnienia jak można te – co najmniej kontrowersyjne, a nawet wprowadzające zamęt – opinie pogodzić z myślą Jana Pawła II. Moim zdaniem nie można. Ideologia *gender* czy teoria *queer* są narzędziami (osobna sprawa czy świadomie czy nie) ugruntowania tej *antycywilizacji*, o której Jan Paweł II pisał np. w *Liście do rodzin*.

możliśmy się dowiedzieć, że środowiska homoseksualne mają rzekomo jakieś cenne wartości, które mogłyby ofiarować społeczności chrześcijańskiej. Nie sposób milczeć, gdy opinie te wypowiedane są przez osoby sugerujące, że takie „otwarte” stanowisko jest zgodne z duchem myśli Jana Pawła II.

### 1. *Gender/queer* jako ideologia i polityczna strategia

Wskazanie założeń i treści ideologii *gender* i teorii *queer* jest trudne choćby z tego powodu, że są to teorie sprzeciwu, są niejednoznaczne, mają wiele odmian, z zasady nie grzeszą jasnością i klarownością. Łatwiej powiedzieć co odrzucają (heteroseksualność człowieka, prokreacyjne znaczenie płciowości, monogamiczne małżeństwo jako naturalną realizację erotycznej miłości) niż co głoszą. Teoria *queer* jest najbardziej radykalnym stanowiskiem w kwestii ludzkiej seksualności, służy przede wszystkim celom ideologicznym, w niewielkim stopniu poznawczym, co postaram się pokazać<sup>3</sup>. W niniejszym tekście podkreślam związki występujące między teorią *queer* a ideologią *gender*, a minimalizuję występujące między nimi różnice (teoria *queer* jest bardziej radykalna, kwestionuje samo pojęcie płci i seksualności, a więc także trwałość „odmiennych orientacji seksualnych”) w przekonaniu, że najważniejszy jest nie stopień radykalizmu, różnorodność argumentacji, ale określenie „wroga” i kierunek ataku – a jest nim stanowisko heteroseksualne i taka koncepcja płciowości człowieka, która „wypełnia się” poprzez założenie rodziny służącej życiu.

Trudności w określeniu teorii *queer* (i ideologii *gender*) związane są nie tylko z faktem, że mamy do czynienia z wieloma zmieniającymi się stanowiskami, lecz polegają na tym, że owa zmienność i brak precyzji, a nawet dowolność są wpisane niejako w istotę tych poglądów – nie opisują one rzeczywistości, lecz ją tworzą<sup>4</sup>. Nie bez przyczyny polski znawca teorii *queer* Jacek Kochanowski jej prezentację rozpoczyna od zaznaczenia jej odmienności od dotychczasowych „studiów lesbijsko-gejowskich”. Podkreśla, że należy odrzucić „stałą i stabilną «tożsamość homoseksualną»”; osób homoseksualnych nie można w żaden sposób określić, nie mają one bowiem żadnych stałych cech (podobnie jak osoby biseksualne czy transpłciowe) – byłby to bowiem rodzaj esencjalizmu, czyli ujęcia niewłaściwego, nienowoczesnego<sup>5</sup>. Strategicznym celem studiów nad kwestią *queer* (*queer studies*) jest dekonstrukcja i destabilizacja kategorii płci i seksualności. „Jest to cel dalekosiężny i o wiele bardziej doniosły niż doraźne sukcesy taktyczne, ale tylko on może prowadzić do uwolnienia naszych ciał i pragnień z o p r e s j i n o r m a t y w n e j ” [podreśl. moje –

<sup>3</sup> Prezentację teorii *queer* w polskim kontekście opieram na książce *Queer studies. Podręcznik kursu*, (red. J. Kochanowski, M. Abramowicz, R. Biedroń), Kampania Przeciw Homofobii 2010 ([http://www.kph.org.pl/publikacje/queerstudies\\_podrecznik.pdf](http://www.kph.org.pl/publikacje/queerstudies_podrecznik.pdf), 12.12.2014), a zwłaszcza na Wprowadzeniu do tego podręcznika autorstwa Jacka Kochanowskiego.

<sup>4</sup> (...) pomysłów na *queer studies* jest tyle, ile zajmujących się nimi osób” , *Queer studies*, dz. cyt., s. 25.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 8-9.

W.S.] – pisze Kochanowski<sup>6</sup>. Płeć jest „performatywnym konstruktem społecznym”, a wprowadzanie kategorii seksualnych – choćby dotyczyły homoseksualności – jest uleganiem „normatywnej przemocy”<sup>7</sup>. Dotychczasowe studia nad problematyką *gender* także ulegały „esencjalistycznym przyzwyczajeniom” i zbyt poważnie traktowano w nich płęć i seksualność. (Warto zwrócić uwagę na tę zmianę akcentów i deklarację usunięcia w cień kwestii dotyczących seksualności – na ile realizowane to inna sprawa; zapewne posłuży to jako przewrotny argument do uzasadniania tezy, że nowoczesne *queer studies* nie służą seksualizacji dzieci i młodzieży, skoro marginalizują, a nie wyolbrzymiają tę problematykę).

Akcent zostaje tu położony na wyzwolenie od „dyscyplinarnego zarządzania naszymi ciałami i naszymi pragnieniami”. Kochanowski słusznie podkreśla związki *queer studies* z poststrukturalizmem Michaela Foucaulta czy dekonstrukcjonizmem Jacquesa Derridy. Teoria *queer* odrzucając istnienie tożsamości heteroseksualnej, odrzuca również tożsamość homoseksualną – następuje zmiana przedmiotu analiz. „Homoseksualność to sztuczna kategoria narzucona osobom”, „homoseksualizm kobiecy w zasadzie w ogóle wymyka się definicjom”, „nie wiadomo do końca kto jest, a kto nie jest, osobą homoseksualną”<sup>8</sup> – takie stwierdzenia znajdujemy w podręczniku *Queer studies* i prowadzą one do zdawałoby się szokującego wniosku, że należy porzucić badania nad homoseksualnością. Jednak prawdziwa konkluzja i zarazem cel strategiczny jest określony następująco – należy zająć się heteroseksualnością i seksualnością w ogóle<sup>9</sup>. Po to, aby je podważyć i odrzucić. Cel polityczny *queer studies* jest formułowany otwarcie: „Chodzi nam o współtworzenie wiedzy/oporu, która może być następnie przekładana na indywidualne i wspólne strategie politycznego sprzeciwu wobec przemocy powiązanej z wymuszaniem obowiązkowej heteroseksualności oraz poprawnego odgrywania płci”<sup>10</sup>.

Czy ta korekta stanowiska coś zmienia w dotychczasowym sporze? Bardzo wiele. Możemy poznać jakie są właściwe i dalekosiężne cele osób, które zajmują się *queer studies*. Nie pojawia się tu bowiem postulat tolerancji dla homoseksualistów i osób o innych orientacjach seksualnych (przy okazji – ciekawe dlaczego nigdy nie włącza się postulatu tolerancji dla osób heteroseksualnych). Chodzi natomiast o ZWALCZANIE stanowiska heteroseksualnego, więc o żadnej tolerancji nie może być mowy.

## 2. Pogarda dla ciała?

„Ziarno prawdy” ideologii gender tkwi w podkreśleniu kulturowego znaczenia płci (seksualności). Tym, co czyni to stanowisko sprzecznym ze zdrowym osądem, głęboko niezgodnym z personalistyczną (i chrześcijańską) wizją człowieka i absurdalnym w praktycznych konsekwencjach (życia rodzinnego i w ogóle społecznego) jest

<sup>6</sup> Tamże, s. 9.

<sup>7</sup> Tamże, s. 11.

<sup>8</sup> Tamże, s. 20.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 22.

<sup>10</sup> Tamże, s. 25.

przeciwstawienie płci biologicznej – kulturowej oraz „unieważnienie” znaczenia tej pierwszej. Biologiczne determinacje są „tylko” biologiczne, a w konsekwencji rzekomo nieistotne dla określenia tych sfer życia człowieka, które są wyznaczone przez jego wolne działania. Przybiera to pozory potwierdzania wyższości „osobowych”, „duchowych” wartości nad tym co „tylko” biologiczne, zdeterminowane, ograniczające twórczą aktywność człowieka. Spór w równym stopniu dotyczy tego, czym jest płeć kulturowa (*gender*, płeć społeczna czy tożsamość płciowa) jak i tego, czym jest płeć biologiczna. Jest rzeczą zadziwiającą z jaką łatwością propagatorzy ideologii *gender/queer* „pominęli”, „zapomnieli” wielką, jeśli nie podstawową rolę myśli chrześcijańskiej w odkryciu i utrwaleniu kulturowego znaczenia płci. Przecież ochrona sfery seksualnej w życiu społecznym i uznanie sakramentalności małżeństwa opierają się na teologicznej wizji człowieka jako mężczyzny i kobiety, przy czym męskość i kobiecość nie są kategoriami tylko biologicznymi. Pogłębione i uwzniośnione głęboko wrosły w życie społeczne kształtując język, znaczenia i symbole, bez których trudno wyobrazić sobie ludzką cywilizację. Nie chodzi tylko o podstawowe pojęcia takie jak: ojciec, mąż, męskość, męstwo, kobieta, niewiasta, matka, macierzyństwo itp., ale również o role społeczne, świat uczuć, sposoby zachowania przepojone tym zróżnicowaniem. Przede wszystkim zaś o wzory miłości małżeńskiej i samą instytucję rodziny.

Właściwie teoretycy *gender/queer* dostrzegają ten wkład, tyle, że uznają go za obciążenie cywilizacji i kultury, wręcz za przekleństwo, które należy usunąć i wymazać ze świadomości społecznej. (Co ciekawe zróżnicowanie na męskość/kobiecość jest jedynym zróżnicowaniem, którego nie przyjmują do wiadomości wszelcy piewcy różnic i pluralizmów – reagują nań alergicznie). Problem polega więc nie na odkryciu płci kulturowej (*gender*), lecz na uznaniu, że TYLKO ona jest ważna, a płeć biologiczna jest bez znaczenia. W tendencji do umniejszenia lub wręcz usunięcia płci biologicznej lub zastąpienia jej płcią kulturową można dopatrzeć się rysów manichejskiego podejścia, a więc pogardy do ciała.

Ciało i płeć – stwierdza Jan Paweł II – jest dla mentalności manichejskiej „antywartością”, podczas gdy dla myśli chrześcijańskiej i personalistycznej jest „nie-dość-wartością”<sup>11</sup>.

Jeśli więc kiedykolwiek ze strony chrześcijańskiej myśli personalistycznej kieruje się pod adresem ciała jakieś oskarżenia, to zawsze są ono oparte na przekonaniu, że realizuje się w nim zbyt mała wartość wobec tej, do której jest wezwane<sup>12</sup>. Zarzuty są więc wyrazem troski o niedowartościowanie ciała, są niezgodą na to, by traktować je jako przedmiot użycia (na przykład w nastawieniu hedonistycznym) lub uznawać za złe samo w sobie, obce i wrogie wartościom osobowym i duchowym jak ma to miejsce w różnych ujęciach manicheistycznych. Warto zwrócić uwagę, że w wielu „ideologiach gejowskich” nastawienie hedonistyczne i manichejskie w swoisty sposób uzupełniają się. Z jednej strony uznaje się, że

<sup>11</sup> Zob. TC, s. 181.

<sup>12</sup> Zob. tamże, s. 182.

ciało jest źródłem przyjemności, zarazem jednak nie ma ono znaczenia dla tego, co określa się jako „miłość homoseksualną” – i jest zrozumiałe, że mieć nie może, gdyż natura aktów homoseksualnych jest niezgodna z „logiką ciała” i ludzkiej seksualności.

### 3. „Na początku” – ciało przepełnione miłością

Skąd jednak wiemy jaka jest „logika ciała”? Ludzka rzeczywistość i ciało rozpatrywane są w *Teologii ciała* Jana Pawła II w dwu perspektywach: stanu przed grzechem pierworodnym, a więc stanu pierwotnej niewinności – oddaje to zwrot „na początku”; oraz stanu człowieka historycznego, po grzechu pierworodnym. „Początek” jest niezwykle ważny dla określenia istoty „człowieka historycznego”. Chociaż bowiem zagubił on pierwotną niewinność i czystość, to zachował jakąś „pamięć” o niej, wyrażającą się w pragnieniu doskonałości. Przede wszystkim nie utracił miary człowieczeństwa – pozostaje nią zawsze ów „początek”. Jest on celem, ku któremu ma zmierzać, źródłem nadziei, kryterium wartości tego, co wydarza się w „świecie historycznym”; jest głęboko w nim zapisaną prawdą. Dlatego rozważanie „początku” jest poszukiwaniem istoty człowieka.

Jan Paweł II zwraca uwagę na zróżnicowanie zawartych w Biblii dwóch opisów stworzenia człowieka. Pierwszy z nich zawarty w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju (zwłaszcza Rdz 1, 26-28) ma charakter ogólnie bytowy, metafizyczny, niejako kosmologiczny: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz. 1, 27). Jest w nim zawarta niemożliwość redukcji człowieka do świata – jest on tym, który nosi w sobie „obraz Boży”. Już „od początku” człowiek istnieje jako mężczyzna i kobieta i nosi w sobie błogosławieństwo: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”. Nie pozostawia to wątpliwości, że bycie mężczyzną/kobietą nie jest czymś przypadkowym i drugorzędym – jest nie tylko dane, lecz również zadane (i błogosławione)<sup>13</sup>.

Drugi opis stworzenia człowieka (Rdz 2, 5-25) ma głębię podmiotową, sięga do wnętrza, odsłania niejako „zamysł” Stwórcy i zadanie postawione przed człowiekiem jako mężczyzną/kobietą. Tym zadaniem jest przekraczanie samotności, uświadomienie potrzeby wzajemnego dopełnienia męskości kobiecością, a więc realizacja miłości.

Ludzka cielesność (i płciowość) ma zatem „służyć” doskonaleniu osoby. A środkiem i zarazem celem doskonalenia jest miłość. Ludzkie ciało można rozpatrywać w trzech płaszczyznach<sup>14</sup>: 1) materialnej – jako materiał, 2) biologicznej – jako żywy organizm i wreszcie 3) osobowej – jako wyraz osoby. Ta ostatnia funkcja ciała jest najważniejsza, ona odróżnia ludzkie ciało od ciał wszelkich innych stworzeń i sprawia, że cielesność nie może być nigdy przedmiotem pogardy. *Ciało w swej męskości i kobiecości jest «od początku» wezwane*

<sup>13</sup> Szczególnie frapujące jest rozważanie głębi połączenia „obrazu Bożego” ze zróżnicowaniem męskości/kobiecości.

<sup>14</sup> Zob. np. W. Starnawski, *Bycie osobą*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2011, s. 19-23.

*do tego, aby stawać się wyrazem ducha* – stwierdza Jan Paweł II<sup>15</sup>. Ludzka płciowość nie może służyć wyłącznie reprodukcji, przedłużeniu istnienia gatunku, nie ma bowiem wymiaru wyłącznie biologicznego, lecz powinna być przeniknięta istnieniem osoby. A zatem powinna służyć budowaniu jedności otwartej na życie (wspólnoty osób w małżeństwie i rodzinie).

Kondycja „człowieka historycznego” została jednak osłabiona, zranione grzechem pierworodnym zostało również ciało i ludzka płciowość – wyrazem tej słabości jest pożądlivość, skłonność do uprzedmiotowienia ciała, do „używania” go wyłącznie jako środka zaspokajania przyjemności, zerwanie związku między miłością, aktem seksualnym a prokreacją. Potrzeba „odkupienia ciała” nie oznacza jego istotowej grzeszności, lecz zagubienie wymiaru osobowego: „«Odkupienie ciała» nie wskazuje jednakże na ontyczne zło jako konstytutywną właściwość ciała ludzkiego, ale wskazuje tylko na grzeszność człowieka, w związku z którą zatracił on m.in. owo przejrzyste poczucie oblubieńczego znaczenia ciała, w którym wyraża się wewnętrzne panowanie i wolność ducha”<sup>16</sup>.

#### 4. Ontologia małżeństwa i rodziny

Najważniejszą rolę w przywracaniu właściwego znaczenia ludzkiej płciowości mają małżeństwo i rodzina. Należy podkreślić, że chodzi tu o model personalistyczny (chrześcijański), a więc oparty na wolnej decyzji osób, które chcą przekazywać życie i tworzyć wspólnotę rozwijając i pogłębiając naturalne ukierunkowanie męskości/kobiecości, nie zaś o jakiegokolwiek związki, które – choć nazywają się lub chciałyby być nazywane rodziną – nie wypełniają warunków bycia małżeństwem i rodziną<sup>17</sup>.

Dlaczego rodzina jest jedną z najważniejszych sił napędowych kultury i najważniejszą „instytucją” (wspólnotą), w której i dzięki której człowiek może zdobyć umiejętność doskonalenia się i współżycia z innymi? Zrozumienie fenomenu rodziny polega na dostrzeżeniu, że występuje w niej integracja natury i kultury, przeniknięcie czynników biologicznych – osobowymi. Każdy człowiek – dzięki temu, że jest mężczyzną/kobietą – ma szansę odkryć, że to co materialne, cielesne, płciowe nie jest tylko tym czym jest, ale „nosi” w sobie znak rzeczywistości wyższej, jest podłożem i środkiem, dzięki któremu człowiek może docierać głębiej i dalej niż wskazywałyby na to jego naturalne własności. I tak na przykład ludzkie pożądanie nie jest tylko pożądaniem i zaspokojeniem płciowym – tak jak to jest u zwierząt, lecz służyć może jako podłoże i siła do realizacji jedności na poziomie duchowym. Seksualna atrakcyjność nie jest wyłącznie „przynętą” dla osobnika płci przeciwnej, lecz może służyć odkryciu atrakcyjności dobra i piękna osoby. Sam akt seksualny nie tylko służy przedłużeniu istnienia gatunku i nie jest wyłącznie źródłem przyjemności (rozkoszy), lecz jest znakiem jedności osób na dwu poziomach: wspólnoty małżonków oraz wspólnoty

<sup>15</sup> TC, s. 180.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Warunki te można określać z pozycji personalistycznej lub z perspektywy chrześcijańskiej – obydwie te spojrzenia przenikają się i uzupełniają, tak jak racje rozumu i logika wiary. W niniejszym tekście zwracamy uwagę przede wszystkim na argumenty rozumu (przeniknięte i rozświetlone wiarą).

rodzinnej. W tej drugiej, dzieci pojawiają się nie jako „wynik prokreacji”, lecz stają się nowymi członkami wspólnoty, a ich istnienie i byt są podarowane – nie są w żaden sposób własnością rodziców.

Ważne jest to, aby człowiek wartości głębsze, wyższe, trwalsze potrafił odkrywać w tym, co już otrzymał – wystarczy jeśli dobrze przyjrzy się temu co ma i zrozumie, że kryją one „coś więcej”. Człowiek nie musi więc konstruować, eksperymentować i sprawdzać (na kim?) projektów ulepszania swojej seksualności (czy zresztą byłby w stanie wymyśleć coś takiego jak miłość?), powinien wykorzystać to, co zostało mu dane.

Czy znaczy to, że ukierunkowanie ludzkiej płciowości na małżeństwo i rodzinę całkowicie go determinuje i eliminuje ludzką twórczość? Nic bardziej mylnego. Staje się on twórcą wtedy, kiedy realizuje męskość i kobiecość na *swój własny sposób*, kiedy podejmuje decyzję o wyborze współmałżonka, kiedy wybiera i kształtuje *własny styl* życia rodzinnego.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że nie ma czegoś takiego jak jeden model (stereotyp) męskości czy kobiecości. Są w nim oczywiście elementy niezmiennie – jak oczywiste przyporządkowanie do płci biologicznej i to, co z tego faktu wynika. Ale przecież jest bardzo wiele elementów zmiennych. Zmienne jest to, co zależy od środowiska, w którym człowiek żyje lub jest wyznaczone przez ducha czasów, co jest uwarunkowane jego osobowością, predyspozycjami, wreszcie – co jest pozostawione jego twórczemu nastawieniu. Obawa przed przyjęciem różnorodności „modeli” męskości czy kobiecości jest rozumiała tylko wówczas, jeśli uznaje się, że ich sens jest w sposób ostateczny i jedyny wyznaczony przez sferę biologiczną (fizyczną). Czy to jednak jest słuszne rozumowanie, skoro w myśli personalistycznej (i w chrześcijańskiej) to nie materia, biologia i ciało wyznaczają znaczenia (doskonałość) tego, co osobowe i duchowe, lecz na odwrót? Osoba i duch nadają sens sferze biologicznej, ludzkiemu ciału, a więc również płciowości (seksualności). Sens męskości i kobiecości nie wyczerpuje się przecież wyłącznie przez odniesienie do biologicznej (fizycznej) determinacji płci<sup>18</sup>. Nie jest zatem tak, że wiedza o tym co znaczy być mężczyzną wynika (i zawiera się) z biologicznego rozumienia męskości, i na nim oparte jest rozumienie ojcostwa. Wydaje się, że jest odwrotnie. Istota męskości opiera się na rozumieniu ojcostwa jako duchowej postawy troski, wspierania, przewodzenia, i to duchowe ukierunkowanie wyznacza również sens biologicznego ojcostwa i męskości<sup>19</sup>. Jeśli tak spojrzymy na sens męskości i kobiecości, to jasne wydają się dwie rzeczy: 1) biologiczne zdeterminowanie płci jest faktem, tym, co dane, a zatem nie może być podważone przez rolę kulturową czy „model kobiecości” (męskości) 2) zarazem „modeli kobiecości” (męskości) może być wiele, tak jak na przykład wiele jest sposobów odczytania ewangelicznego orędzia miłości, jak różne są drogi zakonne i sposoby realizowania świeckiego powołania.

---

<sup>18</sup> Sprawę odwrócenia kierunku nadawania znaczenia męskości/ojcostwa rozwijam szerzej w innym miejscu, w tekście *Eliminacja kategorii męskości i ojcostwa w teorii i praktyce wychowania*, „Paedagogia Christiana” 2012, nr 2(30).

<sup>19</sup> Nie znaczy to oczywiście jakoby możliwe byłby oderwanie od determinacji biologicznej płci lub dowolne jej zmienianie.

Z ontologii bycia kobietą i mężczyzną wynika jeszcze jeden stały czynnik – jest nim charakter relacji między nimi. Logika tej relacji pokazuje, że kobiecość i męskość jest zróżnicowaniem, które się wzajemnie „przyciąga” (to najbardziej podstawowa postać pluralizmu w ludzkim świecie!) oraz zmierza do uzupełniania się, do stworzenia „różnorodnej jedności”. Jest nią najpierw małżeństwo, a potem rodzina, otwarta przy przyjęciu dziecka – a więc na kolejne różnicowanie się i tworzenie „jedności różnych bytów” (wspólnoty). Ku czemu zmierza ten proces, jaki jest jego sens? Czyż nie jest nim w płaszczyźnie duchowej DOSKONALENIE MIŁOŚCI? Małżeństwo i rodzina, a wcześniej jeszcze kobiecość/męskość, ludzka płciowość (seksualność) czy nie służą temu, aby człowiek NAUCZYŁ SIĘ KOCHAĆ. Droga jak najbardziej prostą i naturalną, dostępną każdemu (w nieco inny sposób także tym, którzy żyją samotnie).

Warto zatem zadać pytanie, gdzie człowiek uczyłby się czym jest miłość, jak ją utrzymywać, gdzie jej szukać<sup>20</sup>, gdybyśmy podważyli i zniszczyli płciowość biologiczną i oparte na niej małżeństwo i rodzinę. Czy w ogóle byłby w stanie pojąć, że istnieje coś takiego, w czym mieści się czułość, troska, odpowiedzialność, a co realizuje się w sposób bezinteresowny, z radością, w poczuciu wspólnoty?

## 5. Kłamstwa ideologii *gender/queer*

Jak z perspektywy tak rozumianej płciowości należy ocenić pomysły propagowane przez ideologię *gender/queer*? Należy podkreślić, że mamy tu do czynienia z nagromadzeniem kłamstw, które mają poważne skutki tak dla jednostki, jak i dla ludzkiej społeczności. Nie są to tylko błędy, lecz kłamstwa, gdyż nie są tylko rezultatem niewłaściwego poznania, lecz zaplanowanym narzędziem realizacji celów, służą jako uzasadnienie dla polityki walki o uwolnienie z „przemocy świata heteroseksualnego”.

*Kłamstwo ontyczne.* Najbardziej rzuca się w oczy zakwestionowanie niepodważalnego zdawałoby się zróżnicowania: każdy człowiek jest mężczyzną albo kobietą. To, co w płaszczyźnie fizycznej, biologicznej, genetycznej jest faktem pomija się i odrzuca „przesuwając” znaczenie męskości/kobiecości wyłącznie do dziedziny psychiki i kultury. Sprawa jest poważniejsza niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Pod „sporem językowym” o to czym jest płeć, kryje się groźniejszy cel. Skoro można uznać, że w przypadku człowieka nie jest istotna jego biologiczna płeć, można tak mówić, żyć i działać „jak gdyby jej nie było”<sup>21</sup>, to znaczy, że można „zlekceważyć” transcendentną wobec człowieka rzeczywistość. Chodzi o zmuszenie człowieka, aby zaprzeczył sam sobie, wyparł się tego co widzi, uznał za prawdziwe coś, czego za prawdę nie uznaje. Aby, tak jak bohater Orwellovskiego *Roku*

<sup>20</sup> Wszelkie jej odmiany znajdują odbicie i pierwszą zapowiedź w rodzinie, łącznie z przyjaźnią (braterstwo) i miłością do Boga (ojcostwo i macierzyństwo).

<sup>21</sup> Świadomie nawiązuję tu do sformułowania znajdującego się w *Pamięci i tożsamości*, (Wyd. Znak, Kraków 2005, s. 54-55). Źródła współczesnego zamętu w dziedzinie płci wydają się znacznie głębsze niż można by przypuszczać i sięgają myśli filozoficznej, w której nastąpiło odejście od zajmowania się bytem i zamknięcie w kręgu myśli i świadomości.



1984, gotów był przyznać, że 2+2 czasem może dać 5. Jak bowiem inaczej ocenić ten rodzaj intelektualnego terroru, który zmierza do tego, aby zmusić kogoś, kto tego nie uznaje do stwierdzenia, że mężczyzna, który „zmienił płeć” stał się kobietą, związek dwóch mężczyzn jest „małżeństwem”, a łącząca ich relacja „miłością homoseksualną”.

*Kłamstwo antropologiczne.* Dotyczy ono zniekształcenia roli seksualności w strukturze osoby lub wręcz jej wyeliminowania jak to jest w teorii *queer*. Twierdzi się, że seks jest samoistną wartością, i że co prawda może być w jakiś sposób związany z miłością (traktowaną tylko jako uczucie), ale nie ma związku z prokreacją. Odrzuca się personalistyczny obraz człowieka, w którym cielesność, seksualność, płciowość, rodzicielstwo tworzą zintegrowaną jedność cielesno-duchową. Zamiast tego mamy obraz porozrywany, niespójny, nie przystający do doświadczenia, w którym człowieka umieszcza się albo na poziomie zwierzęcia – podkreślając wyłącznie biologiczny charakter seksualności, albo na poziomie jakiegoś „czystego ducha”, który z cielesnością nie ma nic wspólnego.

*Kłamstwo dotyczące osoby.* Osoba – z perspektywy *gender/queer* – wydaje się bytem, który nie panuje nad swoją seksualnością lub nie ma z nią nic wspólnego. Zagubione zostaje to, co w tworzeniu małżeństwa i rodziny wydaje się najważniejsze – a więc to, że seksualność i płciowość przepajane powinny być miłością i w ten sposób winny służyć odkrywaniu czym ona jest. Małżeństwo i rodzina są również najbardziej podstawową formą wspólnoty osób (*communio personarum* – według określenia Karola Wojtyły). W nich dokonuje się odkrycie czym właściwie jest wspólnota osób i potwierdzenie, że jest ona *plodna*, to znaczy otwarta na przyjęcie innych osób, co więcej, w pewien sposób umożliwia i ułatwia to rozszerzanie się wspólnoty.

*Kłamstwo w dziedzinie moralnej.* Polega ono na tym, że nie dostrzega się lub „zapomina”, że człowiek nie jest (nie powinien być) nakierowany na siebie, że odpowiada wobec innych, a nawet za innych. W związku z tym jego relacje z innymi ludźmi, w tym ta najbardziej intymna, związana z aktem seksualnym i miłością, nie może być wyizolowana, oderwana od wszystkiego co robi i czym żyje. Człowiek nie może uznać „za dobre” relacji, w których seks wyłącza się spod sfery moralnej, nie ocenia się czy służy osobie, czy ją niszczy.

*Kłamstwo w dziedzinie społecznej.* Podważenie lub wyeliminowanie płci prowadziłyby do chaosu w dziedzinie społecznej i do poważnych skutków cywilizacyjnych o niewyobrażalnych rozmiarach. Wystarczy zauważyć, że małżeństwo i rodzina są nie tylko biologicznym fundamentem społeczeństwa, ale również gwarantem jego ładu. Nie tylko dlatego, że w rodzinie człowiek uczy się podstawowych zasad współżycia społecznego, lecz także dlatego, że rodzina jest pierwotną formą wspólnoty. Nie wiemy jak wyglądałoby społeczeństwo, w którym podstawę stanowiłaby nie- złożona z męża żony i dzieci – rodzina, lecz jakaś inna forma związków między ludźmi. Nie wystarczy powiedzieć, że zamiast rodziny<sup>22</sup> byłyby lepsze jakieś inne związki. Właściwie nie wiadomo jakie – *dowolne*.

---

<sup>22</sup> Niekiedy można usłyszeć, że nie chodzi przecież o wyeliminowanie rodziny, ale o dopuszczenie do uznania za normę innych związków. Jednak w świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej wyraźnie widać, że podważanie heteroseksualności i niszczenie personalistycznego rozumienia wspólnoty prędzej czy później musi doprowadzić

Najgorszym rozwiązaniem byłby oddanie się w tej dziedzinie eksperymentom. Nawet komuniści nie zdecydowali się jednak na takie szaleństwo.

*Kłamstwo w dziedzinie religijnej.* Nie można również przeoczyć tego, że zakwestionowanie znaczenia płci zaciemnia i podważa skierowany do człowieka przekaz religijny (chrześcijański). Po pierwsze wprowadza ono powątpiewanie i podejrzliwość, że to, co Bóg stworzył (a więc człowieka jako mężczyznę i kobietę) jest dobre. Po drugie, sam człowiek przyznaje sobie prawo poprawiania dzieła Boga, wyłącznie według własnych projektów i kryteriów. Jego wolność ma być nieograniczona, w żadnym razie nie może być podległa zewnętrznym (obiektywnym) faktom czy prawom (ta forma buntu jest szczególnie widoczna w teorii *queer*). Po trzecie, zakwestionowanie integralnej płciowości oznacza odrzucenie pomocy i znaków, które Bóg dał człowiekowi, aby ten lepiej poznał własną naturę (jej doskonałość i ograniczoność), aby potrafił ulepszać relacje z drugim człowiekiem („nauka miłości”), wreszcie, aby znalazł drogę do właściwej relacji z Bogiem, która ujmowana jest przecież nieprzypadkowo w kategoriach „ojcostwa”, „macierzyństwa”, „dziecięcości”.

Wszystkie te rodzaje kłamstw łączy jedno – w teoriach *gender/queer* znika DZIECKO i jego związek z miłością i seksualnością człowieka. Właściwie nie wiadomo skąd i po co pojawia się ono w związku, który dwoje ludzi nazywają miłością. Mamy tu już zapowiedź okrutnej wizji przedstawionej przez Aldousa Huxleya w *Nowym wspaniałym świecie*, w którym prokreacja jest na trwale oderwana od seksu a „produkcja” nowych istot ludzkich dokonuje się „fabrycznie”<sup>23</sup>.

## 6. Czy to ma przyszłość?

Czy poglądy w tak jaskrawy sposób niezgodne z rzeczywistością, nie przystające do niej mogą przetrwać i być powielane? Wydawałoby się, że taka „opaczna rzeczywistość” nie może się długo uwiarygodniać. Zwłaszcza kiedy przeczy jej świadectwo zmysłów, osąd rozumu, praktyka życia. Historia jednak pokazuje, że może ona zatruwać ludzkie umysły dosyć długo, a co najważniejsze wyrządzać wiele nieodwracalnych szkód. Nie należy sądzić, że „prawda sama się obroni”. Prawda bowiem „potrzebuje” ludzi, którzy będą ją głosili i gotowi byłiby o niej zaświadczyć. Nie wystarczy sam sprzeciw, trzeba pokazywać wizję człowieka, na której opiera się właściwe rozumienie seksu, płci, małżeństwa. Trzeba sięgać do tej pierwotnej jedności, która – jak mówi Jan Paweł II – „opiera się na męskości i kobiecości – jakby dwu odrębnych «wcieleniach», sposobach «bycia ciałem» tej samej ludzkiej istoty stworzonej «na obraz Boży» (Rdz 1, 27)”<sup>24</sup>.

---

do usunięcia tradycyjnie rozumianej rodziny. Jeśli się teraz o tym nie mówi, jest to kwestia krótkowzroczności lub zabieg taktyczny.

<sup>23</sup> Wizja ta pokazuje skądinąd jak wewnętrznie spójne są wynaturzenia współczesnej cywilizacji, i jak groźne są zapędy inżynierii genetycznej sprzęgniętej z procedurą *in vitro*. W tej wizji nie dziwi dlaczego odczłowieczanie ludzkiego gatunku rozpoczyna od przededefiniowania sfery seksualnej i wyznaczenia nowych ram dla prokreacji.

<sup>24</sup> TC, s. 33.